



Oboje nie chcieli się angażować,
ale z pożądaniem nie da się tak łatwo wygrać.

TYLKO NA CHWILĘ

Nie po drodze #1

Autorka fenomenalnych *Szpilek z Wall Street!*

IGA DANISZEWSKA



Copyright ©
Iga Daniszewska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Anna Strączyńska
Korekta:
Magdalena Mieczkowska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-784-0

IGA DANISZEWSKA

TYLKO NA CHWILĘ

NIE PO DRODZE #1

OŚWIĘCIM 2022

PROLOG

Waszyngton, D.C.

Lauren

Usiadłam na łóżku, po czym ponownie popatrzyłam na stos dokumentów piętrzący się na biurku. Wciąż nie mogłam uwierzyć we wszystko, co działo się w ostatnich tygodniach. Nie umiałam przyzwycząić się do samotnego życia w tak wielkim domu, a tym bardziej do tego, że w wieku dziewiętnastu lat zostałam sierotą. Od miesiąca byłam sama na świecie. Nie miałam rodziny, byłam jedy-naczką, więc tylko obecność oraz wsparcie przyjaciół sprawiło, że nie zrobiłam niczego głupiego.

Jednak dzisiejszy dzień dobił mnie jeszcze bardziej. To właśnie dziś rano, w przypiływie chęci do życia, skontaktowałam się z agentem nieruchomości. Nie mogłam dłużej mieszkać w willi rodziców. Była za duża nawet dla naszej trójki, a teraz, kiedy mieszkalam w niej sama, wydawała się wręcz sennym koszmarem. Gdy już umówiłam się na spotkanie z miłą panią obiecującą szybką sprzedaż, po raz pierwszy od miesiąca weszłam do sypialni rodziców. Wiedziałam, że już niedługo będę musiała przejrzeć ich rzeczy, żeby zdecydować, co zostawić sobie na pamiątkę, a co sprzedać lub wyrzucić.

Przez godzinę siedziałam przy koszu na pranie, zano-sząc się płaczem nad ubraniami mamy, które – być może

tylko w mojej głowie – wciąż nią pachniały. Później popychana przez autodestrukcyjne siły odnalazłam klucz do sejfu, który był tak naprawdę pancernym pokojem ojca. Spędziłam tam kolejne kilkadziesiąt minut, tym razem płacząc wśród kolekcji broni, jaką posiadał tata.

Kenneth Sanders był prawdziwym Amerykaninem z krwi i kości. Uważał, że prawo do posiadania broni, a tym samym możliwość obrony rodziny, stoi na równi z prawem do oddychania. Konstytucja Stanów Zjednoczonych była dla niego niczym Biblia, a wolność stanowiła wartość nadrzędną. Od dziecka działał w inicjatywach obywatelskich, więc nikogo nie zaskoczyło, gdy już jako dorosły mężczyzna zaczął pięć się po szczeblach politycznej kariery. Miałam zaledwie rok, kiedy pierwszy raz wybrano go na senatora. Od tego czasu co sześć lat był wybierany ponownie. Ludzie uwielbiali go za to, że zawsze działał w ich imieniu, wywlekał na światło dzienne brudy urzędników i uważał się za sługę narodu.

To on zaszczerpił we mnie amerykańskie wartości. Przestrzegał przed drogami na skróty, które w rzeczywistości prowadziły donikąd. Odkąd skończyłam trzynaście lat, zabierał mnie na strzelnicę i uczył wszystkiego, co wiedział o broni. Uwielbiałam te nasze wspólne wypadki. To właśnie przez tak wiele pięknych wspomnień po raz kolejny rozpadłam się na kawałki w otoczeniu czterdziestu ośmiu sztuk broni palnej.

Gdy w końcu wstałam z podłogi, chcąc wyjść z pomieszczenia, mój wzrok padł na małą nierówność w fugach parkietu. Zaskoczył mnie widok tej niedoskonałości, ponieważ mama – jako znana pani architekt – nigdy nie pozwoliłaby na coś takiego, zwłaszcza we własnym domu. Przyciągnęło to moją uwagę jeszcze bardziej, kiedy okazało się, że gdy

stałam, w ogóle nie było tego widać. Podeszłam bliżej, po czym zaczęłam naciskać na deski. Szybko przekonałam się, że mogę je odsunąć, choć było to trudne i połamalam przy tym kilka paznokci. Pod podłogą znalazłam coś w rodzaju małej skrzynki zamykanej na klucz. Była wręcz absurdalnie ciężka jak na swoje gabaryty, mogłam więc przypuszczać, że to miniaturowy pancerny sejf.

Już wtedy zdawałam sobie sprawę z tego, że musi to być coś bardzo tajnego, co tylko spotęgowało moją ciekawość. Przez długie minuty przeszukiwałam sypialnię rodziców, ale w końcu mnie oświeciło. Znałam ojca, więc wiedziałam, że jeśli coś nie było przeznaczone dla byle jakich oczu, to znaczyło, że tata ma to w głowie... albo przy sobie.

Niechętnie poszłam do kuchni, a później z jeszcze większym oporem wyjęłam worek, który dostałam od policji. W środku znajdowały się rzeczy znalezione w samochodzie rodziców. Nie musiałam długo szukać. Zdecydowana większość zawartości była papierowa, więc kiedy tylko klucz uderzył o blat w kuchni, od razu go złapałam i pobiegłam z powrotem na piętro.

Gdy w końcu otworzyłam skrzynkę, odkryłam, że znajdował się w niej tylko mały pendrive. Chwyciłam go, a potem wróciłam do siebie. Przezornie odłączyłam komputer od sieci. Wiedziałam, że jeśli na nośniku znajdowało się coś tajnego – a wszystko na to wskazywało – równie dobrze komputery w domu mogły być pod obserwacją, Bóg raczy wiedzieć czyją.

Przez kolejne godziny przekopywałam się przez sterety skanów, zdjęć oraz dokumentów. Kiedy skończyłam, miałam wrażenie, że mój mózg za chwilę eksploduje. Najwyraźniej stałam się posiadaczką dowodów na korupcję obecną na najwyższych szczeblach władzy, a to było nic

w porównaniu do całej reszty. Nośnik zawierał dokumenty obnażające najciemniejsze strony wielu bogatych i wpływowych rodzin, które pieniędzmi oraz układami próbowały wpływać na decyzję najwyższych państwowych urzędników. Znalazłam również kilkanaście dokumentów wyglądających jak nieoficjalne wyroki śmierci.

Byłam w szoku. Wiedziałam, że wiele rzeczy nie jest tym, czym się wydają. Miałam świadomość, że polityka nie jest kryształowa, i wcale nie chodziło tu o drobne kłamstwa czy oszukiwanie obywateli. Jako córka senatora doskonale zdawałam sobie sprawę, że istnieją na świecie ludzie próbujący zwykłymi obywatelami grać jak figurami w szachach, ale nie przypuszczałam, że odbywa się to na taką skalę. Dokumenty zawierały powszechnie znane nazwiska.

Właśnie wtedy w mojej głowie pojawiła się myśl, że rodzice nie zginęli przypadkiem. Byłam wręcz przekonana, że ich śmierć została dokładnie zaplanowana i miało to coś wspólnego z tym pendrive'em. Niewiele myśląc, wydrukowałam wszystko, co znalazłam, robiąc kilka kopii każdego dokumentu, podzieliłam je na kilka stosików, a następnie poupychałam do teczek. Zamierzałam z samego rana roznieść te papiery do wszystkich gazet, stacji telewizyjnych, ale także do każdego urzędowego budynku w Waszyngtonie, z Sądem Najwyższym Stanów Zjednoczonych włącznie. Dodatkowo przekopiowałam zawartość na kilka własnych pendrive'ów.

Wytarłam łzę spływającą po policzku i w końcu położyłam się spać. Najprawdopodobniej jutro wizerunek Ameryki zostanie zmieniony na zawsze.

Ze snu wyrwał mnie szelest. Usiadłam na łóżku. Widząc kilka ciemnych postaci w moim pokoju, chciałam krzyknąć, ale duża dłoń zasłoniła mi usta.

- Uśpij ją – zarządził mężczyzna w czarnym mundurze.
- Narobi krzyku. Nie mamy na to czasu.

W sypialni znajdowało się pięć obcych osób. Mężczyzna, który zasłaniał mi usta, szybko i precyzyjnie wsunął pod dłoń mokrą chusteczkę, co spowodowało, że natychmiast pogrążyłam się w ciemności.

Obudziłam się, jednak wciąż nie otwierałam oczu. Strasznie bolała mnie głowa. Miałam dziwny sen. Chyba zaczęłam popadać w paranoję przez te dokumenty. Przed wyjściem z domu będę musiała wziąć tabletkę przeciwbólową. W końcu otworzyłam oczy i gwałtownie usiadłam na... sofie.

- Co jest?! – krzyknęłam, a później zerwałam się na równe nogi, co sprawiło, że zakreśliło mi się w głowie.

Silne dłonie złapały mnie w pasie, a następnie posadziły z powrotem na kanapie.

- Spokojnie, Lauren – odezwał się głęboki męski głos.
- Zaraz ci wszystko wytłumaczymy.

Gdy znowu mogłam otworzyć oczy, nie ryzykując przy tym wymiotami, ukradkiem na niego spojrzałam. Był blondynem po czterdziestce, wysokim oraz dobrze zbudowanym. Trzymał przy uchu komórkę.

- Córka senatora Sandersa się obudziła – rzucił do aparatu, po czym się rozłączył.
- Co tu się dzieje? – jęknęłam.

– Za chwilę wszystkiego się dowiesz. Nic ci nie grozi – odparł, a później podniósł się i stanął przy drzwiach.

Po kilku minutach drzwi się otworzyły, a do środka wszedł...

– Wujek Samuel? – Spojrzałam zaskoczona na senatora Bakera.

Właściwie nie byliśmy rodziną, jednak był najlepszym przyjacielem mojego taty, a jego żona, Mary, pracowała razem z moją mamą i również się bardzo lubiły. Dlatego właśnie od zawsze nazywałam ich ciocią i wujkiem.

– Wszystko w porządku, Lauren? – Podszedł bliżej, przyglądając mi się uważnie. – Dobrze się czujesz?

– Trochę kręci mi się w głowie. – Machnęłam lekceważąco ręką. W tej chwili to nie było moje największe zmartwienie. – Co tu się dzieje?

– Powiem ci o wszystkim, o czym mogę, ale musisz wiedzieć, że wielu rzeczy na razie nie powinienem nikomu wyjawiać, tobie również. Będziesz musiała mi zaufać. – Usiadł obok, a następnie spojrzał mi w oczy. Jego wzrok był zatroskany. – Nie sądziłem, że tak szybko znajdziesz pendrive’a. Miałem zamiar usunąć go z twojego domu jeszcze w tym tygodniu. Przepraszam.

– Ale... – zaczęłam. – Nie rozumiem.

Skąd niby wiedział, że go znalazłam? Poczułam dziwne mrowienie na karku. Mieliśmy w domu kamery, o których nie miałam pojęcia?

– Kiedy włożyłaś go do komputera, ludzie, których dane się na nim znajdują, natychmiast się o tym dowiedzieli – wyznał cicho.

– Przecież odłączyłam internet! – krzyknęłam i chciałam wstać, ale Samuel złapał mnie za rękę.

– To nie wystarczyło. Jest wiele technologii wojskowych, o których nie wiedzą cywile – oświadczył wciąż tym samym tonem z mieszaniną spokoju oraz poczucia winy. Nie podobało mi się to. – Nie mogę ci tego dokładniej wyjaśnić. W każdym razie ściągnęłaś na siebie katastrofę. Na szczęście udało nam się wyprzedzić ich o dosłownie kilka minut i sprowadzić cię tutaj. Co chciałaś zrobić z tymi dokumentami?

– Zanieść do mediów, sądów, senatu... wszędzie, gdzie się da – odparłam zgodnie z prawdą.

– Nie możemy tego zrobić, Lauren. – Pokręcił głową. – Jeszcze nie teraz. Informacje, które znalazłaś, to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Od wielu lat pracowaliśmy nad tym z twoim ojcem i to zdecydowanie jeszcze nie jest koniec. Poza tym, żeby te dokumenty miały siłę rażenia, nie zostały zamiecione pod dywan albo celowo zgubione, musimy postępować według ściśle ustalonego planu. Musimy obsadzić naszych ludzi na określonych stanowiskach. Na pewno zdajesz sobie sprawę, że nie jest łatwo wygrać wybory.

– Czyli co?! – krzyknęłam zaskoczona tymi rewelacjami. – To zajmie kolejne kilka lat?!

– O ile nie więcej. – Westchnął i wstał z kanapy. – Ale to nie jest teraz największy problem. Lauren, musisz zniknąć. Oni ci nie odpuszczą.

– Jak to? – Popatrzyłam na niego z przerażeniem. – Nie chcę wyjeżdżać z Waszyngtonu! Mam tu przyjaciół!

– Musisz, jeśli chcesz żyć – wyjaśnił wyraźnie zakłopotany. – Niestety obawiam się, że wyjazd z Waszyngtonu to zdecydowanie za mało.

– Słucham? – Opadłam zrezygnowana na oparcie kanapy. W ogóle mi się to wszystko nie podobało, byłam coraz bardziej przerażona.

– Musisz wyjechać z kraju. Najlepiej do Europy lub Australii i... musisz umrzeć. – Spojrzał na mnie przepraszająco.

– Umrzeć? – Zrobiło mi się słabo, chociaż wiedziałam, że nie chodzi mu o śmierć w dokładnym tego słowa znaczeniu. – Ale...

– Tak będzie najlepiej. Jeśli po prostu znikniesz, będą cię szukać nawet po całym świecie. Zbyt dużo wiesz. – Przeczesał krótkie włosy palcami. – Stworzymy ci nową tożsamość, załatwimy wizę studencką do jakiego tylko chcesz kraju. Zajmę się spadkiem po twoich rodzicach, sprzedam dom. Założymy ci konto w Szwajcarii i będziemy tam przysyłać pieniądze, jednak to na pewno trochę zajmie. Taka kwota pieniędzy, jaką zostawili ci rodzice, nie może się po prostu rozpuścić w powietrzu, więc zakładałam, że całość trafi na twoje konto dopiero za kilka lat.

– Co z moimi przyjaciółmi? – jęknęłam. Na razie nie byłam w stanie sobie tego wyobrazić, może dlatego reagowałam w miarę spokojnie na wszystko, o czym mówił wujek.

– Przykro mi, Lauren. – Usiadł i ponownie złapał mnie za dłoń. – Musimy działać szybko. Jutro ogłosimy, że popełniłaś samobójstwo. Nikogo to nie zdziwi po tym, jak zostałaś sama na świecie. Jednocześnie ludzie, którzy właśnie przeszukują twój dom, nie będą się zastanawiać, dlaczego zniknęłaś z niego w środku nocy. Nie powinni wiedzieć, że maczałam w tym palce.

– Będę mogła kiedyś wrócić? – Spojrzałam na niego błagalnie. Nie chciałam wyjeżdżać z Ameryki, nie wyobrażałam sobie życia w innym kraju. Ledwie mogłam sobie wyobrazić, że mieszkam w innym stanie. To tu był mój dom.

– Mogę się na to zgodzić tylko pod kilkoma warunkami. – Westchnął niechętnie. – Po pierwsze, nie wcześniej niż za dziesięć lat, chyba że sprawa wyjdzie na jaw wcześniej. Po

drugie, nigdy nie wrócisz do prawdziwej tożsamości, a po trzecie... Musisz zmienić wygląd. Jesteś skórą zdjętą z Kennetha, absolutnie każdy może odgadnąć, czyją jesteś córką.

– Sugerujesz operacje plastyczne? – Patrzyłam na niego z niedowierzaniem. Miałam stracić nie tylko całe życie, które do tej pory znałam, przyjaciół, ale też wygląd?

– Niestety, jeśli chcesz kiedyś wrócić, to tak – potwierdził. – Dawno temu obiecaliśmy sobie z Kennethem, że gdyby któremuś z nas coś się stało, to zaopiekujemy się swoimi rodzinami. Zawiodłem już na starcie, pozostawiając pendrive'a tak długo w waszym domu. Drugi raz nie popełnię błędu.

– Czy rodzice... – jęknęłam. – Czy oni zostali zamordowani?

– Nie wiem. – Westchnął, ściskając moją dłoń. – Badamy to. Nie mogę tego wykluczyć.

– Nie chcę wyjeżdżać. – Po policzkach popłynęły mi łzy, których nie zamierzałam już powstrzymywać. Chyba nie mogłabym tego zrobić, nawet gdybym chciała.

– Musisz. – Wujek Samuel zamknął mnie w mocnym uścisku.